

OR VOESTRA LIBERTAD Y LA NOESTRA

ZA WOLNOŚĆ WASZĄ I NASZĄ

DA BROW SZCZAK

ORGAN POLSKICH OCHOTNIKÓW REPUBLIKANSKIEJ ARMII HISZPAŃSKIEJ

Numer 41

14 sierpnia 1937

SOLIDARNOSC

Mimo knebla, jaki nakłada sanacja społeczeństwu polskiemu dochodzą nas wciąż głosy, zapewniające o uczuciach solidarności i braterstwa, jakie odczuwa lud polski wobec bojującego ludu hiszpańskiego i stojących po jego stronie polskich oddziałów wojskowych. Dowiadujemy się, że Zawodowemu Związkowi Włókniarzy w Łodzi zagroził starosta rozwiązaniem za pro-hiszpańska rezolucje (skierowana przeciwko bombardowaniu Almerii), dochodzą nas wieści o licznych administracyjnych przesłado

waniach i aresztach, na jakie narazą się każdy, kto chce czynnie wyrazić swą sympatię dla republikanckiej Hiszpanii. Duma nas napawa i dodaje otuchy do dalszych bojowych wysiłków świadomość, że mimo tych wszystkich przeszkód i trudności nie zbywa w Polsce na wyrażach sympatii dla Republiki Hiszpańskiej. Wszędzie na świecie, gdzie znajduje się polski chłop i robotnik dostajemy dowody żywego zainteresowania i czynnej współpracy ze sprawą wolnej i demokratycznej Hiszpanii.



Z wiecu w obozie robotników leśnych w Gameron Falls, Ont. Zbiórka na pomoc kanadyjskim chłopcom w Hiszpanii przyniosła 186 dolarów. Wiec zagał ukraiński towarzysze. Przemawia tow. Morski (X).



Wiec na pomoc Hiszpanii, odbyty z okazji przyjazdu tow. Morskiego. Robotnicy leśni tego obozu złożyli 118 dolarów 35 centów. Większość z nich to Polacy. Camp 5 Howarth Ont. Kanada. (Zdjęcie nadesłane przez tow. Morskiego.)

Polacy z Francji interesują się nami żywo, przesyłają nam dary, których forma jest niejednokrotnie szczerze wzruszająca. Ile żywej sympatii dla nas tkwi w tych starannie zawiazanych pakietkach, zawierających mydło, czekoladę czy też papierosy. A na każdym prawie pakietku napis, jak np.

"Towarzyszu! Nie upadaj na duchu, bo z Toba idzie całego świata proletariatu a nasza piękna ojczyzna będzie kiedyś dumna z takiego milicjanta, jakim Ty jesteś."

Przed kilkoma dniami dostaliśmy od tow. Morskiego z Toronto fotografie przedstawiające wiec robotników leśnych, emigrantów, którzy w puszczech dalekiej Kanady organizują akcje pomocy dla republikanckiej Hiszpanii.

Czujemy się dziś silni nie tylko dlatego, że twardo trzymamy karabin w garści, ale i dzięki tej świadomości, że za nami stoi polski chłop i robotnik ze tu w Hiszpanii wbrew oficjalnej zdradzieckiej polityce Becka wypełniamy wolę ludu polskiego.

Ayuntamiento de Madrid

WIADOMOSCI Z POLSKI

Odglosy zamachu na plk Koca

W prasie polskiej toczy sie nadal polemika wokół zamachu na plk. Koca. Prawicowe pismo "Merkurjusz Polski" zamiesciło artykuł oceniający zamach, jako prowokację mającą na celu zdelegalizowanie Endecji. Pismo to opiera swe dowodzenia na fakcie znalezienia przy zabitym terroryście legitymacji endeckiej i adresów działaczy endeckich. Jasnym jest, że gdyby zamach był wykonany na rozkaz, Endecji, zamachowiec nie posiadałby dokumentów tej partii.

Artykuł w "Merkurjuszu Polskim" wywołał sensację w kraju, został on przedrukowany przez całą prasę krajową.

Prasa lewicowa przypuszcza, że zamach został wykonany z rozkazów O. N. R., które-

go działalność terrorystyczna uchodziła mu dotychczas bezkarnie.

Organ "Ozonu", sanacyjny "Głos Kresowy" zwała winę na Żydów i komunistów nawołując otwarcie do pogromów antyżydowskich.

Chłopi a Żydzi

W ostatnich czasach prowadzona jest w Kieleckiem silna propaganda antysemicka.

Ostatnio grupa endecków przybyła do wsi Słowik, gdzie nawoływali chłopów do pogromu przeciw ludności żydowskiej, ale chłopci pobili i przepędzili agitatorów faszystowskich.

Policja przesładuje chłopów wołyńskich za obchód ku czci Tarasa Szewczenki

Chłopi wołyńscy, jak cały naród ukraiński, czczą rokrocznie pamięć wielkiego poety ukraińskiego Tarasa Szewczenki. Ostatnio policja wytoczyła sprawę chórowi wiejskiemu i

aktorom w Turzysku, z pow. Kowelskiego, za odśpiewanie "Zapowitu" (Testamentu) Szewczenki i za recytacje innych jego wierszy.

"Dziennik Ludowy"

Proby stworzenia bloku endecko-sanacyjnego

Ozon, który miał być jednolita partja faszystów polskiego, nie zdołał przechwycić mas, endeckich. Pozostała jedyna droga, droga bloku endecko-sanacyjnego. Role łącznika między faszystwem endeckim a sanacyjnym spełnia tak zwany sektor młodzieżowy Ozonu, na czele którego stoi były przywódca młodzieży endeckiej, Rutkowski.

Organ młodzieżowy Ozonu "Młoda Polska" zamieszcza artykuł w którym stara się zamazać spory i wasnie między pilsudczykami a Endecją. Według "Młodej Polski" jeszcze przed wojną endecja stworzyła ideologię narodową, legio-

nisci zaś byli ludźmi czynu bez jasnej określonej ideologii. Obie strony znakomicie się dopełniały. Dzisiaj sanacja zapomina zupełnie o ugodowej polityce endecji wobec caratu o zwalczaniu legionów. Wszystkie stare spory i wasnie odchodzą na bok o ile chodzi o własną skórę, zagrożoną coraz bardziej. Między programem Ozonu i endecji nie ma najmniejszej różnicy. Te same słowa o ile chodzi o walkę z "żydokomuną", z "masonami" i z "władzą międzynarodową". Ta sama agitacja pogromowa, nawołująca do dzikich ekscesów, do rozlewu krwi.

SOLIDARNOSC Z REPUBLIKĄ HISZPAŃSKĄ

Manifiestacja w Warszawie

Madrycka "Politica" donosi: WARSZAWA.—30 Lipca odbył się na Mokotowie wieczór poświęcony Republice Hiszpańskiej, w którym wzięło udział wiele młodzieży i kobiet.

Zabrał głos mówca, wyjaśniając sytuację w Hiszpanji, krytykując politykę zagraniczną rządu polskiego i wysuwając zadania z tem związane, jak rozwiązanie Sejmu i

Senatu i ogłoszenie nowych wyborów na podstawie nowego rozporządzenia. Wieczór zakończył się śpiewem hymnów robotniczych.

"Należy podkreślić — pisał "Robotnik" organ P. P. S. — już od bardzo dawna nie można było zebrać na Mokotowie takiej licznej publiczności. Wielu ludzi nie mogło wejść na salę, gdyż zabrakło miejsc."

"Trybuna Radziecka" pisze...

Potężna fala solidarności ludu Polski z narodem hiszpańskim nie opada ani na chwilę. Na licznych wiecach i zebraniach robotnicy, chłopci, nauczyciele, urzędnicy itp. uchwalają rezolucje solidarności. Mimo ostrych represyj władz odbywa się systematyczna akcja zbierania datków na pomoc walczącej Hiszpanji. Wszelkie wiadomości o ochotniczych formacjach polskich, walczących w szeregach hiszpańskiej armji ludowej, są chętnie chwytnie przez wszystkich.

Dzisiaj prasa polska znów donosi, że Komisja Centralna klasowych związków zawodowych w Polsce i Rada Naczelna PPS postanowiły zorganizować w Polsce tydzień pomocy dla republikanckiej Hiszpanji.

Posypały się represje. Organ PPS "Robotnik" z 16 b. m. został skonfiskowany za ogłoszenie uchwały o zorganizowaniu tygodnia. Władze skonfiskowały również wszystkie odezwę partyj i klasowych związków zawodowych w tej sprawie.

Cenzura faszystowska z całą bezwzględnością tępi w prasie wszelkie wiadomości o przebiegu kampanji pomocy. Ale o popularności i szerokim zasięgu akcji świadczy chociażby następująca notatka podana w "Warsz. Dzien. Nar." z 15 b. m.:

"Przy zbiegu ulic Smoczej i Nowolipek w Warszawie aresztowano 19-letniego Mieczysława Żytnickiego, który zbierał na ulicy datki na pomoc czerwoną Hiszpanji.

Podczas rewizji znaleziono u

Żytnickiego 20 bloczków znaczkami 10-groszowymi. Kwestarza osadzono w areszcie".

Represje władz nie zdołają naturalnie, wstrzymać rozpętej masowej akcji. Naród polski jest po stronie walczącej Hiszpanji.

Zakaz wieców w sprawie Hiszpanji

Komisja Centralna Związków Zawodowych, P. P. S. Bund zorganizowały tydzień pomocy Hiszpanji republikanckiej. Policja zakazała cał szeregu wieców i zebranych, zakazane zostały nawet ściśle wewnętrzne partyjne zebrania Bundu. W czym interesie leżą zakazy? W interesie Polski nie pewno nie. Nawet sanacyjna endecja "Goniec Warszawski" pisze, że zwycięstwo Włoch Niemiec w Hiszpanji, byłoby nieszczęściem dla państwa polskiego.

Warszawscy pracownicy miejsc

Warszawa 11 Lipca.

Podczas Tygodnia Solidarności z Hiszpanją Republikańską, pracownicy miejscy w Warszawie urzędzili zebranie, na którym postanowili prowadzić w dalszym ciągu akcję solidarnościową wobec ludu hiszpańskiego i oddać pewną część tygodniowego zarobku na utrzymanie dzieci baskijskie.

(Madryckie A B C.)

ANTYFASZYSTOWSKI ELEMENTARZ

Otrzymałismy w podarunku książkę. Krotka odreczna dykacja:

Milicias de la cultura del Frente del Centro aux héroïques combattants camarades de la Brigade "Dombrowsky" qui dans nos lignes defendent la liberté et la paix mondiale."

Na pierwsze sporzizenie wyglad książki — niezwykle. Jest to teczka z piekna, barwna reprodukcja zolnierza z karabinem. U gory napis:

**CARTILLA ESCOLAR
ANTIFASCISTA**

Wewnatrz schowek z zeszytem, obok bogato ilustrowana trojbarwnym drukiem broszura i ciotek. Jest to elementarz dla zolnierzy-analfabetow!

Pierwsza stronica: e, u, i, a, o. Re-pu-bli-ca De-mo-cra-ti-ca.

Inna stronica: na tle atakujacych zolnierzy wyciagnieta w rozkazujacym gescie reka — a, o, u, i, m, n, d, c. Man-do u-ni-co (Jednolite dowodztwo). Zolnierze analfabeci poznaja nauke czytania na haslach antyfaszystowskich, na troska o niepodleglosc Hiszpanii przesiaknietych zdaniach z mow prez. Azafi, na haslach boju o wolnosc i demokracje.

"Nigdy nie bedziemy niewolnikami!" "Ziemia dla tych, ktorzy na niej pracuja!" "Zwiazek Radziecki nam pomaga!"

Kiedy zolnierz posiedzie nauke czytania bedzie juz mogl przeczytac na ostatniej kartce elementarza list ministra oswiecenia publicznego i sztuk pieknych Jesusa Hernadeza, tego samego Hernandeza, kto-

**LUCHAMOS POR NUESTRA
CULTURA**

Lu-cha-mos por nues-tra cul-tu-ra

L-u-ch-a-m-o-s p-o-r n-u-e-s-t-r-a
c-u-l-t-u-r-a

u, a, o, e

L, ch, m, s, p, r, n, t, c, l.



Inna stronica elementarza. «Walcymy o nasza kulture».

REPUBLICA DEMOCRATICA

RE-PU-BLI-CA DE-MO-CRA-TI-CA

R-e-p-ù-b-l-i-c-a d-e-m-o-c-r-á-t-i-c-a

e, u, i, a, o

R, p, b, l, c, d, m, r, t



Na pierwszej stronie elementarza zaznajamia sie zolnierz z tymi dwoma slowami, które sa trescia jego wysilkow bojowych.

ry polozyl olbrzymie zaslugi wobec organizacji obrony Madrytu, tego samego, który zorganizowal milicje kultury, ratujace pod ostrzałem faszystowskim książki z biblioteki uniwersyteckiej, tego samego, któremu Hiszpania zawdziecza ocalenie swego skarbcza kulturalnego z muzeow w Escorialu, Prado, przed pociskami marokanskich i nordyckich kulturtraegerow. W liscie tym pisze minister oswiaty:

Juz umiecie czytac, juz umiecie pisac. Otwiera sie, przed Wami nowy swiat. Zdobylicie go sobie, dzierzac w jednym reku ten elementarz a w drugim karabin, strazce Waszego prawa do oswiaty... Jako minister oswiecenia publicznego i Wasz towarzysz pozdrawiam Was w swoim i rządu imieniu i zachcam Was, abyscie szli naprzod

az zdobedziemy Hiszpanie wielka i dostatnia.

Do książki jest zalaczona pocztowka z adresem:

Camarada

JESUS HERNANDEZ

Ministro de Instrucción
Pública

VALENCIA

Zolnierz, który nauczyl sie pisac napisze pierwszy list do swego ministra oswiaty!

Bez przesady mozna stwierdzic, ze w ciagu krotkiego czasu elementarz nadrobil zaniedbania kilku stuleci ciemnoty szerzonej przez rzady feudalnej szlachty i kleru. Kazda litera tej książki jest pociskiem wymierzonym przeciwko faszyzmowi, sprzymierzceniowi ciemnoty, przeciwko faszyzmowi, wrogowi oswiaty ludowej.

Na drodze do jedności i zwycięstwa

W niedzielę 7 sierpnia odbył się w kinie Salamanca w Madrycie wiec zorganizowany przez Partję Komunistyczną. Jednocześnie w Walencji odbył się wiec, na którym przemawiali Comorera i Pasionaria.

Ta kampanja propagandowa, organizowana w najważniejszych ośrodkach Hiszpanii Republikańskiej, wspólnie przez Komunistyczną Partję i Zjednoczoną Partję Socjalistyczną Katalonii ma na celu przyspieszenie zjednoczenia Partji Socjalistycznej i Partji Komunistycznej w Hiszpanii. Zjednoczona Partja Socjalistyczna Katalonii, która ma za sobą rok doświadczeń jedności i Partja Komunistyczna dążąca gorąco do zjednoczenia wszystkich sił antyfaszystowskich w Hiszpanii, staje przed ludem i nawołują go do jaknajszego zawarcia tej jedności, która jest gwarancją wygrania wojny.

W Madrycie jak i Walencji mówcy zostali gorąco przyjęci i oklaskiwano rzucane przez nich hasła jedności.

Specjalne znaczenie miał wiec w Madrycie, który przypadł w czasie oceny ofensywy na froncie madryckim.

Obok problemów ogólnych mówcy stawiali specyficzne sprawy frontu madryckiego i Madrytu.

Front madrycki — mówili — jest żywym przykładem siły twórczej ludu hiszpańskiego i jego młodej armii. Tu została stworzona armia ludowa silna i zdyscyplinowana, zdolna do zwycięskich ofensyw.

Madryt i jego bohaterska ludność, robotnicy produkcji wojennej, dzielne kobiety cierpią na brak żywności. Na tej ludności zerują bezwstydnie spekulanci.

Należy położyć kres tej sytuacji i rząd Frontu Ludowego powziął już wszelkie dyspozycje w tym kierunku i wraz z Radą miejską zabezpiecza ludność Madrytu regularne zaopatrywanie w żywność.

Szczególnie ciekawa była mowa Ministra Rolnictwa, tow Vicente Uribe.

W imieniu Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji zasyła pozdrowienia wszystkim bohaterom z Brunete, dowodcom i żołnierzom, tankistom i

lotnikom, wszystkim tym, którzy wzięli udział w zwycięskiej ofensywie.

Doswiadczenia roku wojny pokazały, że można wygrać wojnę jedynie dzięki zorganizowanej i świadomej dyscyplinie w armii i na tyłach.

I podczas gdy my, wydobywamy z siebie cały wysiłek ku temu, znajdują się na tyłach ludzie, którzy dążą do zniszczenia naszego wysiłku, którzy chcą zorganizować nielad. Ale myli się Franco i jego trockistowscy pacholki, jeśli sadzą, że Partja Komunistyczna i rząd Frontu Ludowego pozostaną bierni wobec ich zbrodniczej działalności. Zrobimy wszystko, aby im nie pozwolić na zorganizowanie tego nieladu, który chcą w nasze szeregi wprowadzić.

Jesteśmy wrogami wszystkich tych, którzy w ramach gospodarstwa państwowego chcą stworzyć własne dochodowe gospodarstwo.

Są to ci, którzy stwarzają ciągle nowe trudności i przeszkody dla ekonomii kraju. Są to ci, którzy w momencie, gdy należy znacjonalizować produkcję krecą się i tworzą swe małe rzady, poto by zrobić coś im się żywnie podoba. Ale ci nowi bogacze szybko będą musieli zrezygnować z swych bogactw. Rząd poparty przez lud wypowiedział im bezlitosną walkę. Wierzymy, że również i Związki Zawodowe zajmą zdecydowane stanowisko i poprą całkowicie rząd.

Vicente Uribe, broni gorąco jedności, dzięki której powstała silna armia i zorganizowane państwo.

My, komuniści — mówi — uważamy, że stworzenie Jednolitej Partii Proletariatu będzie wzmocnieniem Frontu Ludowego i zjednoczeniem całego ludu hiszpańskiego, przeciwko faszystowskiemu własnemu i obcemu.

Konczy mówiąc, że dzięki jedności politycznej obu partii robotniczych, przy poparciu proletariatu i ze Związków Radzieckim, zwycięstwo będzie bliskie i pewne.

Idźmy więc naprzód, pewni że zbliża się triumf ludu hiszpańskiego!

ZARAZA W GRANADZIE

Znane są nowe szczegóły z powstania, które wybuchło kilka dni temu w Granadzie i które wskazuje na wielki rozgardzaj jaki panuje wśród oddziałów faszystowskich. Powodem tych walk między panami faszystowskimi a ludnością Granady, był rozkaz ewakuacji przez hiszpańskich żołnierzy koszar, do których miało przeniesie oddziały włoskie. Ich samych miało przeniesie do gorszych koszar. Ta różnica w traktowaniu w stosunku do najeźdźców, zbuntowała hiszpańskich oficerów, którzy rozpoczęli usilną propagandę wśród oddziałów hiszpańskich i ludności cywilnej.

Hiszpańskie oddziały odmówiły spełnienia rozkazu przeniesienia się i z pomocą "Requetes" broniły się przeciwko atakom włoskich oddziałów, do których przyłączyli się falangisci. Walka ta była bardzo krwawa, po obu stronach było około 500 zabitych.

Ażeby uniknąć rozszerzenia się buntu na najbliższych frontach, przerwano komunikacje do 30 Lipca. Plaza de Toros, gdzie się zabarykadowali zbuntowani został doszczętnie zniszczony. Poza to demoralizacja na tyłach obejmie całą Andaluzję. Wypadki w Motril były jeszcze poważniejsze niż w Granadzie.

Granaty ręczne i bagnety zostały użyte przeciwko oddziałom, które chciały przejść na naszą stronę. Ocenia się sytuację w tym sektorze jako bardzo napreżoną, do tego stopnia nawet, że z Malagi przybyły oddziały aby pilnować porządku. Ta nieobecność pewnej części wojska w Maladze została wykorzystana przez mieszkańców Malagi, którzy zaatakowali komendaturę wojskową: przez kilka godzin oblegali budynek Komendatury.

W tym samym czasie robotnicy cukrowni w Motril zaatakowali wojsko. Te wszystkie fakty zmusiły do wycofania wojska do koszar w Algeciras. Również wśród Marokanek, zmęczonych złym traktowaniem i zrozpaczonych wielką liczbą rannych, których się codziennie wysyła do Ceuty panuje wielkie niezadowolenie. Przejazd droga z Jerez do Seville staje się coraz trudniejszy z powodu ciągłych manifestacji, nie spełniania rozkazów na niektórych sektorach frontu i w miastach andaluzyjskich, które znajdują się jeszcze w mocy faszystów. Ta sytuacja jest jeszcze poważniejsza z powodu teroru stosowanego, w związku z wykryciem spisku, zamierzającego zamach na Queipo de Llano.

Kongres Geologiczny w Moskwie

Z końcem lipca odbył się w Moskwie Międzynarodowy Kongres Geologiczny. Kongres ten zamienił się w wielki triumf nauki radzieckiej. Rozwój geologii (nauki o składzie skorupy ziemskiej) w Związku Radzieckim jest najlepszym przykładem twórczej mocy socjalizmu. Uczni radzieccy w całym szeregu ekspedycji naukowych zbadałi skarby swej rozległej, potężnej ojczyzny. Władze radzieckie postawiły do dyspozycji uczonych środki, o jakich nie mogli marzyć za czasów carskich i o jakich dziś nie mogą myśleć uczni państw kapitalistycznych.

Wyniki tych prac przeszły wszelkie oczekiwania. Przedewszystkiem okazało się, że Polnoc a więc wybrzeże Oceanu Lodowego jest bogato wyposażone w wszelkiego gatunku minerały. W europejskiej

części zbadano rozległe złoża fosforitów, surowca, który jako nawóz sztuczny odda nieocenione usługi rolnictwu radzieckiemu. W północnej Syberii znaleziono między innymi węgiel i naftę. Dzięki tym odkryciom budujący socjalizm zwycięży nad śniegami i nierzadami dotąd tak groźnej Polnocy.

Wielkim optymizmem napawają prace odnoszące się do geologii nafty i węgla. Okazuje się, że zasoby tych dwóch ważnych mineralów są daleko większe, aniżeli dotychczas przyjmowano.

Niewątpliwie i w innych krajach uprawia się naukę. Nigdzie jednak nie służy ona tak bezpośrednio sprawie ludu, jak w Związku Radzieckim. Dlatego też nauka jest tam sprawą ludu i dlatego też jej rozmach jest tak imponujący.

Opisuje obraz zaobserwowany przeze mnie w szpitalu w Burjanie.

A... B... C... co to jest? Przecieram oczy, unoszę się na łozku, rozglądam się po sali, wszystko ucichło. Ale zauważyłem trochę zazenowane twarze moich dwóch współsasiadów hiszpańskich. Zrozumiałem w mig o co się rozchodzi, powoli wyslizguję się z łozka i wychodzę na balkon. Choc rano, ale promienie hiszpańskiego słońca porządnie już prą, zielono, zielono dookoła gdzieś ciemnym sięgnąć ciagna i tula się do siebie drzewa pomarańczowe, jakby się chciały wzajemnie chronić przed gorącymi promieniami słonecznymi. Przeglądam się komfortowo-luksusowym urządzeniem szpitala (trochę już poniszczonym), który jeszcze wczoraj był palacem obszarnika, niekoronowanego króla tej prowincji. Mimowoli narzuca mi się porównanie z zapadłymi, niskimi chatkami robotników rolnych w pobliżu leżącej wioski, którzy całe swoje życie na tego obszarnika pracowali.

Z wewnątrz sali dochodzą już wyraźnie i opanowane słowa: "El padre, la madre...". Wchodzę spowrotem na salę. Elementarz odłożony do jutra. Radosni i usmiechnięci wstają z łozek. Zrobili już wyrwę w ciemności. Trochę rozjaśniało. Nawiazuje z nimi rozmowę. Obaj są robotnicy rolni, pochodzą z prowincji Kordoby. Od najmlodszych lat sprzedali siłę swoich rąk obszarnikowi, by ten mógł mieszkać w ładnych palacach i wysyłać swoje dzieci na Uniwersytet, ale dla dwóch młodych robotników, zwyczajnej szkoły nie było. Ale za to szkoła obecna będzie dla nich pamiętą. Krwawo ją sobie zdobyli. Leżąc ranni w łozku zdobywają sobie naukę.

Nazajutrz to samo. Niesmiało, drzącymi rekoma dochodzą do szafki i wyjmują gazetę. Watpia czy potrafią ujarzmić czarne, migające litery na białym tle. Tak. Zbierają się na odwagę. Wierzą w własne siły. Poraz pierwszy własnymi ustami przeczytał przemówienie pisarza antyfaszystowskiego. Zmęczony, spocony, z miną zwycięzcy opada i rozciąga się na łozku, ręce podkłada pod

głowe, oczy mu się świecą z zadowolenia, szeroki uśmiech rozkłada się na ustach, w których widac białe, zdrowe zęby. Rozpiera go duma, przeczytał sam referat antyfaszystowski. Czy fakt powyższy stanowi wyjątek? Nie. Na sali naprzeciwko mnie, co rano stol jest obłożony różnymi ołówkami, trojkątami, katomierzami pytam się co to jest (mimo że wiem). Krotka pada odpowiedź. Studjujemy ruch wystrzelonej kuli. Ped mas do nauki jest już dziś widocznym owocem rewolucji ludowej. Rewolucja, jakby obudziła uspięne i utajone siły ludu, przerwała wszystkie tamy hamujące dostęp mas do nauki.

M. SOLARZ
Bat. Palafoxa obecnie w szpitalu.

Do Brygady Jarosława Dąbrowskiego

Drogi Towarzysze!

My, polscy antyfaszycy, przybyli niedawno do Hiszpanji, by walczyć razem z Wami i z hiszpańskim narodem przeciw faszyzmowi, ślemy Wam płomienne antyfaszystowskie pozdrowienie.

My, obecnie znajdujemy się w M. gdzie przechodzimy kurs przysposobienia wojennego.

Zobowiązujemy się, nauczyć się wysmienicie strzelac, sumiennie opanować sztukę wojenną, po to, by jaknajszybciej stanąć obok Was, żeby pomóc Wam i hiszpańskiemu narodo-



Najważniejsze przykazanie żołnierza: Okopac się, nawet jeśli jesteś zmęczony! rys. Henryk Guterman (bat. Palafoxa.)

wi zmiesć z oblicza ziemi krwawe hordy hiszpańskiego i międzynarodowego faszyzmu.

Donosimy Wam, że cały proletariąt i wszyscy uczciwi ludzie w Polsce patrzą na Was z uczuciem dumy, uważając Was za nosicieli świetnych tradycji wolnościowych polskiego ludu pracującego.

Mimo wzrastającej fali terroru sanacyjno - faszystowskiego, wyrażają oni przy każdej sposobności swe przywiązanie

do Was i solidarność z Waszą walką przeciw krwiożerczemu faszyzmowi, "Za wolność Waszą i naszą".

Niech żyje hiszpańska, republikańska armja!

Niech żyje międzynarodowa solidarność przeciw faszyzmowi!

Niech żyją sławne, zwycięskie, międzynarodowe Brygady!

Następuje wiele podpisów nieczytelnych.

NASZA PROPAGANDA

Była ciemna noc, księżyc skrył się za chmury. Długim sznurem, wzdłuż okopów rozciągnął się bataljon fortyfikacyjny. Saperzy przyszli zakładać druty kolczaste przed naszymi okopami. Były już wystawione czujki, żeby ubezpieczyć saperów. Czujki doniosły, że z okopów faszystowskich dochodzą głosy. Prawdopodobnie też fortyfikowali swoje okopy.

Szedłem wtedy z Joskiem, który sprawdzał linie i wyznaczył saperom miejsce gdzie mają zakładać druty. Poszliśmy bardziej do przodu, chcąc usłyszeć coś z okopów faszystowskich. Nagle usłyszeliśmy dość silny metaliczny szum - ale pochodzący z naszej strony. Nie zorientowaliśmy się w pierwszej chwili o co chodzi. Ale wnet usłyszeliśmy donosny głos w nieznanym języku. "Auto propagandy" - przemknęło mi w myśli. Ktoś przemawiał w języku marokańskim. Dzień w dzień widywaliśmy z naszych okopów Marokanów w kraciastych płaszczach.

Spodziewaliśmy się, że faszyci utworzą ogień, to też cofneliśmy się jakieś 50 kroków w tył, do polka kukurydzy. Tam spuściliśmy się do okopu. Faszyci faktycznie puscili kilka krotkich serji, chcąc zagłuszyć głosnik. Ale to trwało krótko, u faszystów widocznie też zwyciężyła ciekawość, co im "Rojos" powiedzą. Padły tylko pojedyncze strzały. A nasz Marok stał mówiąc jakby na jakimś mingu w paryskim Velodromie. Specjalnie nasłuchiwałem co się dzieje w okopach faszystowskich. Doszły mnie z początku słabe okrzyki (tow. Andrzej mówił że nawet słyszał okrzyki "Salud!") Głosy rosły coraz bard-

ziej jakby coraz więcej ludzi kłociło się między sobą.

Nasz Marok skończył. Jego miejsce na trybunie zajął inny mówca. Mówił po hiszpańsku. Znow ogień karabinów maszynowych, ale nasz mówca zdolał go przekryć. Faszyci wściekli się i urządzili "kocia muzykę". Kilku dyrygentów tej muzyki specjalnie się wyróżniało, krzyčeli głośniejsze niż inni - prawdopodobnie falangisci. Reszta krzyčiała z zapalem nieco mniejszym, jakby z przymusu. Nasz mówca wyjaśniał w silnych słowach rolę Włoch i Niemiec w obecnej wojnie w Hiszpanji. Kocia muzyka przycichła nieco. Rozpoczęli śpiewać i padły pojedyncze okrzyki.

Malenka przerwa i trzeci mówca zabiera głos. Tym razem jest to głos kochiecy. Faszyci ucichli zupełnie. Mówcy korzystają z tej ciszy i krzyczy ile sił starczyło w jej piersiach i z coraz większym zapalem. Cisza trwała bez przerwy przez cały czas jej przemówienia.

Gdy skończyła u faszystów zaszumiała jak w ulu. Domysliłem się, że urządzali u siebie coś w rodzaju wiecu. Powoli inne głosy umilkły, tylko jeden przemawiał szybko, głośno, jakby w wielkiej złości. Na miejscu widocznie zaraz dawano odtrutki, żeby osłabić wrażenie naszych propagandystów.

Nieco później wracaliśmy z linji. Saperzy pracowali usilnie, już wtyczki żelazne stały rzędami wbito. Dalej na szosie zawarczał motor. Auto propagandy odjeżdżało. A codziennie w gazetach można przeczytać, że na tym lub innym froncie przeszło do naszych szeregów tylu żołnierzy z pełnym uzbrojeniem.

JONAS
Bat. Dąbrowskiego

JAK PRZYJECHAŁEM DO HISZPANII

Do towarzyszy Bataljonu Dabrowskiego

Dnia 2 Kwietnia 1937 r. zostałem zwolniony z wojska polskiego. Służyłem w Baonie Morskim. Twarda szkoła.

15-go kwietnia tegorok roku przemyciłem się z Gdyni do Gdanska i tu zacząłem wyciekiwać odpowiedniej "kasty" statku, abym mógł dojechać do Francji. I tak kilka dni uszło. Troszeczkę głodu, troszeczkę zimna, bo wtedy w Polsce było jeszcze zimno.

Az dnia 20-go tegorok miesiąca przyszedł upragniony mój statek. Był to wględnie mały statek litewski, bo załadowano 100 tonowy. Długo nie można było się namyslać, bo statek przyszedł na parę godzin do portu po paliwo.

Wiec doczekałem się sposobnej chwili. W czasie obiadu i wtedy kiedy załoga smacznie jadła, ja głodniusiński ze swoim kolegą Borysem wlazimy do forpiku (tak się nazywa magazyn zapasowy sznurów). Tam było nam bardzo, bardzo ciasno, ale trudno, siedzimy.

Uszły pewnie ze 4 godziny. Statek ruszył. Odetchnelismy z ulgą. Nie odkryli nas. Po kilku godzinach podróży zaczęliśmy krecie papierosy, bo mieliśmy jeszcze zapas uzbieranych niedopalków. Nad ranem mój kolega Borys tak zasłabł, że wogóle ruszyć się nie mógł ze swojego kata, tak więc ja musiałem iść szukać ratunku dla przyjaciela.

No i wychodzę na pokład. Zaczęły się ceremonjalne przyjęcia od matrosa aż do kapitana. Na tym się skończyło. Pozostaliśmy jako załoga, bo pracowaliśmy i żywilismy się razem z załogą.

Szesc dni jechałismy do Anglii do portu. Po przyjeździe do portu kapitan nas obu zamknął na klucz pod pokład, ażebyśmy nie wyszli na ląd. Tak siedzimy przez 5 dni w ciemnicy, dopiero 5-go dnia przyszedł do nas pierwszy oficer i oznajmił nam radosną nowinę, że jedziemy do Francji, a nie zpowrotem. Cierpliwie spędziliśmy te kilka godzin więzienia, statek nasz odszedł do Francji. Zaraz po przyjeździe do Havru ucieklismy ze statku, ale za kilka godzin wpadliśmy w ręce zandarmerji i byliśmy sadzeni za wloczegność, bo byliśmy bez grosza. Osadzili nas na 8 dni więzienia.

Po przesiedzeniu tego, na gapę udalismy się do Paryża, drogie mieliśmy nadzwyczaj szczęśliwa, bo jednym pociągiem dojechalismy do Paryża i z zandarmerji nie widzieliśmy się wcale.

W Paryżu przespaliśmy się jeszcze parę nocy w Alejach i nareszcie spotkałem towarzyszy, którzy tak jak ja wybierali się do Hiszpanji.

Koniec naszych zmartwień.

Potem już pocichutku przez Pireneje dostalismy się do Hiszpanji. Ciezka była ta przeprawa, lecz teraz jest przyjemnie być faszystów naszymi dużymi działami i wtedy o wszystkim się zapomina.

MARJAN GRONDKOWSKI
Bateria im. B. Głowackiego

MOJA DROGA DO HISZPANII

E. E. Kisch jest znanym niemieckim autorem reportażu. Szczególnie wstawia go jego książki opisujące walki Chinczyków z japońskimi najezdcami. Jechał po całym świecie demaskował wyzysk jaki stosują wobec człowieka pracy wielcy kapitaliści amerykańscy. Zawsze i wszędzie solidaryzował się z walczącym o swe prawa proletariatem. Robił to z takim temperamentem, że nazywają go szalonym reporterem. Przedrukujemy jego apel zamieszczony w "Volontaire de la Liberté".

Zadacie odemnie, kochani towarzysze, abym Wam coś napisał. Bardzo chętnie. Ale przedtem jeszcze chciałbym Wam coś powiedzieć. Właściwie przybyłem tutaj nie pociąg, aby Wam coś napisać, ale pociąg, aby całemu światu napisać, jak Wy tutaj żyjecie i jak Wy tutaj walczycie o rozstrzygnięcia historyczne.

Pozatem przy przekazywaniu Wam moich wrażeń mam pewne skrupuły. Wy, żołnierze, poznaliście w bojach tak dokładnie te wojny, że żaden pisarz nie nowego Wam nie powie. Lepiejby było gdybyście Wy mnie pisali i głównie o Waszej podróży do Hiszpanji.

Odwaga w boju to zjawisko, które zdarza się i u żołnierzy faszystowskich, ale tam jest ona cnota żołnierska, wynikająca z dyscypliny wojskowej i z pragnienia awansu. Wasza bojowość i gotowość do walki na śmierć i życie zaczyna się właściwie od chwili, kiedy każdy z Was, będąc jeszcze we swoim kraju, postanowił wyjechać do Hiszpanji. Od tej chwili zaczyna się walka z trudnościami, związana często z niebezpieczeństwem życia; sama droga do Hiszpanji jest pierwszą walką frontową. Bohaterska historia Brygady Międzynarodowej zaczyna się nie w Hiszpanji, ale jeszcze w domu każdego z żołnierzy.

Przed kilkoma tygodniami

pewien faszysta polski w Warszawie w sejmie zwymyślał nasze polskie bataliony w Hiszpanji, iż że ci Polacy walczący po stronie Republiki, są niczym innym jak banda włochozów, których w pijanym stanie załadowuje się do pociągów i wleczą do Hiszpanji. On wie doskonale, że polscy robotnicy, a także szerokie kółła demokratycznego mieszczaństwa patrzą z podziwem i szcunkiem na tych swoich rodaków, którzy opuszcili w kraju swoje rodziny, swoje posady: bez pieniędzy, bez znajomości języków, często bez żadnej pomocy poszli z Europy środkowej w daleką drogę, aby po tamtej stronie Pirenejów znaleźć swoje miejsce w okopach.

To bohaterstwo chciał zmniejszyć w jakimś sposób polski faszysta, ale ponieważ niema prawdy, mogącej być obniżoną, musiał się więc chwycić podłego oszczerstwa...

My jednak musimy być dumni z tych wszystkich trudności, jakie napotykalibyśmy na swojej drodze towarzysze, którzy uformowali Brygady Międzynarodowe.

Towarzysze! Każdy z Was dużo przeżył i przecierpiał, zanim dostał się do kraju, gdzie walczy się o wolność. Opisujcie swe przeżycia z drogi do Hiszpanji i nadsyłajcie je do redakcji "Dabrowszczaka". Taki zbiór opisów podróży będzie dokumentem dla naszych synów i wnuków, aby wiedzieli jakie wędrowki musieli odbyć bojownicy wolności zanim przybyli do Hiszpanji, aby tam prowadzić decydującą wojnę z faszysmem.

A więc, towarzysze nie namyślajcie się długo, bierzcie papier i ołówek i napiszcie zaraz do Waszego, Was kochającego

EGONA ERWINA KISCHA

Po pierwsze dziwię się mojemu, że w ostatnich numerach "Dabrowszczaka" jest tak mało artykułów z naszego sławnego Bataljonu Dabrowskiego. Wiem, że towarzysze z naszego bataljonu mają dużo do pisania jak na przykład o naszych atakach na froncie i o naszym życiu w bataljone. Bo jak wy nie piszecie, to wygląda tak jakby nasz batalion wcale nie istniał. Czy niema wśród nas bohaterów, albo dobrych dyscyplinowanych towarzyszy, którzy się odznaczyli w bojach jak w tyłach?

A więc towarzysze, napiszcie jakiś nie bład artykuł i nawet jeżeli niema wśród was utalentowanych ludzi. Możecie też pisać, tak po chłopsku i we wszystkich językach.

Ja obecnie jestem ranny, ale czuję się lepiej i przypadkowo byłem w redakcji i towarzysze z redakcji złapali mnie za rękę i mówią: Właśnie ciebie szukamy. Jako żołnierz, z pierwszego batalionu Dabrowskiego musisz nam napisać kilka słów. Byłem zmuszony.

I pytam się towarzysze, kto atakował na froncie Huesca? Czy nie batalion Dabrowskiego? I kto odparł atak na froncie Villanueva del Pardillo dnia 16 czy też 17-go lipca? I kto utrzymał pozycję na Villanueva de la Canada, gdzie ja byłem ranny? Nasz batalion! Myszmy czytali o tem mało w naszym Dabrowszczaku. A widzicie, towarzysze, jak nie piszecie to o naszych atakach i walkach jest bardzo mało pisane.

A więc zbierzcie się wszyscy i niech każdy napisze choć kilka słów, a będzie cały artykuł i pokażecie wszystkim, że jesteście wzorowymi żołnierzami.

Salud.

ERLICH
2-ga Kompanja.
Batalion Dabrowskiego.